

Rok temu wyjechałam do Lwowa. Bardzo dokładnie pamiętam pakowanie na ostatnią chwilę, poranne wkurzenie, wrażenie, że zapomniałam. Rajzefiber – słowo, które wraca do mnie jak mantra, przed każdą podróżą przyszło znów. A z nim, zawsze jak cień pojawia się to drugie słowo - „rajzy”. Przychodzenie słów w parach odbywa się na zasadzie mechanizmu, jak ten moment gdy ktoś w codziennej sytuacji mówi „plus i minus”, a głowa podpowiada „to jedyne co widzę”, niezależnie i zawsze. Doskonałym przykładem są też wszelakie piosenki disco polo: „przez te oczy, te oczy zielone...”.

Rajzy - słowo związane ze wspomnieniami radosnymi, pełnymi słońca, odzieży sprzedawanej na bazarach i betonowej zabudowy Lubina i Polkowic, centrów mojego dzieciństwa. „Rajzy” mówiła babcia, gdy byłam mała i przyjeżdżałam do niej. „Idziemy na rajzy”, tymi słowami po śniadaniu zapraszała na przygodę. Szłyśmy na spacer i po zakupy, a ja za każdym razem czułam się jakbym ruszała za morze.

W końcu ranek dobiegł końca i wsiałam do pociągu, który miał mnie zabrać na EVS. Machałam białą chustką Joli, Bartkowi i Maciejowi, bez których nie dotarłabym na dworzec, bo zabrałam ze sobą trzy torby (podróże w które trzeba zabierać swetry na zimę są bardzo ciężkie) i znowu czułam się jakbym wybierała się na rajzy. Tylko teraz ciepłe dłonie babci, które podczas spaceru dawały mi smakołyki i głaskały po głowie, nie były elementem tej przygody.

Na szczęście w Ukrainie poznałam sporo osób podsuwających mi pod nos dużo dobra. To przede wszystkim dzięki nim, czas spędzony na EVS-ie pozostanie bardzo wyjątkowy. Myślę, że śmiało mogę powiedzieć, że to jedne z lepszych rajzów, od czasów spacerów z babcią po Polkowicach. Naturalnie nie zapominam o tym, że to dzięki projektowi „Jej kraina” wydarzyły się te wszystkie wyjątkowości, dlatego to właśnie jemu poświęcę kolejne akapity.

„Jej kraina” to kobiece, związane z Ukrainą opowieści, które od października 2016 do połowy tegorocznego września zbierałam wspólnie z Adą Molendą. Swoimi osobistymi historiami podzieliły się z nami dwadzieścia dwie kobiety. Najmłodsza z nich miała dwadzieścia trzy, a najstarsza – osiemdziesiąt dwa lata. Najdłuższa rozmowa trwała blisko siedem godzin, a najkrótsza godzinę i kwadrans. Każda z rozmów została nagrana. Aby przesłuchać nagrania ze wszystkich przeprowadzonych w ten sposób wywiadów, potrzeba w sumie czterdziestu godzin. W oparciu o zaakceptowany przez uczestniczki projektu materiał, powstawały teksty reportaży. Praca nad nimi trwa nadal, ale to czym chciałabym się z Wami podzielić jest związane z pobytem w Ukrainie. O moich wrażeniach związanych z projektem najłatwiej będzie mi opowiedzieć od końca, z perspektywy września i podsumowywania naszych działań w ramach różnych akcji, mających miejsce podczas ostatniego miesiąca EVS-u.

Gdy na dworze było jeszcze słonecznie, można było chodzić w sandałach, a wieczory spędzać siedząc na ławkach, Taras i Katja, moi lwowscy współlokatorzy, opowiedzieli mi o zbliżającym się sympozjum sztuki

współczesnej DroArt. Miało się ono odbyć w Nahujowicach, miejscu urodzenia Iwana Franka. Nic dziwnego, że Franko został poetą z ukraińskiego topu kanonu szkolnego. Te widoczki, łagodne łąki, tajemnicze lasy, na pewno na to wpłynęły. O tym jak jest tam pięknie przekonałam się, gdy otrzymałam pozytywną odpowiedź na moje zgłoszenie na DroArt. Okazało się, że słoneczny weekend września spędzimy zakwaterowani po sąsiedzku z chatą Franka, która jest teraz muzeum. Niewątpliwie widoki, łąki i lasy wpłynęły też na nas. W wakacyjnych okolicznościach przyrody wymienialiśmy się doświadczeniami, opowiadaliśmy o swoich działaniach, znalazła się też przestrzeń do podejmowania nowych.

Inspiracją dla mojej aktywności był pomnik Iwana Franka, a dokładnie ta jego część, która dotyczyła przedstawicieli światowej literatury (tak napisano na postumencie). Z radością odkryłam, że oprócz ogromnej ilości znanych pisarzy, znalazły się tam również pisarki. Przede wszystkim ucieszyła mnie obecność Lesi Ukrainki (obok Franka można zawsze stoi w topie ukraińskiego kanonu, pojawia się również na 200 hrywnach). Zaprosiłam uczestników sympozjum i mieszkańców wsi, którzy przyszedli się z nami spotkać, żeby razem ze mną złożyli kwiaty (prosto z tej pięknej łąki za płotem!) pod częścią pomnika, która była poświęcona właśnie Ukraince. Był to gest, mocno związany z prezentacją projektu “Jej kraina”, która odbyła się kilka dni wcześniej we lwowskiej kawiarni Dzyga. Prezentacja obejmowała spotkanie, podczas którego omówiliśmy z Adą naszą pracę, oraz wystawę. Dla tej drugiej części przygotowaliśmy książkę z tekstem reportażu, powstałego na podstawie historii opowiedzianej nam przez Annę i film (polecam obejrzeć, obfituje w urocze ujęcia miasta, link niżej). W filmie spacerujemy po Lwowie, rozmawiając o projekcie. Trasę naszej przechadzki wyznaczają pomniki znanych mężczyzn, a poszukiwania kobiecego pomnika kończą się fiaskiem. W trakcie czasu spędzonego we Lwowie odniosłyśmy wrażenie, że obecność kobiet w przestrzeni publicznej Lwowa jest ograniczona. Film pozwolił nam podzielić się tą obserwacją. Podczas naszego spaceru po centrum miasta, natykamy się na wiele męskich i zasłużonych, odlanych w brązie postaci, a poszukiwania pomnika Lesi Ukrainki, która od momentu naszego przyjazdu do Ukrainy została nam przedstawiona jako symbol kobiety silnej i stanowiącej wzór (patrz: kanon ukraiński), w filmie staje się symbolem pomijanej kobiecej perspektywy. “Jej kraina” pozwoliła na to, by kobiece głosy mogły wybrzmieć i to było dla mnie najważniejsze.

Na szczęście przynajmniej poszukiwania w przestrzeni Nahujowic zakończyły się owocnie, razem z gestem składania kwiatów przy pomniku. Teraz po powrocie do Poznania wspominam ten moment z łezką w oku. Czekam na kolejną chwilę, gdy para słów zaczynająca się na “raj” znów do mnie przyjdzie. Bo właśnie sobie uświadomiłam, że po każdym rajzefiber przychodzi czas na rajzy.

Natalia Wisłocka

PS. Pisałam to wszystko myśląc o Oleksandrze i Andriju ze Stowarzyszenia Zielony Krzyż we Lwowie, dzięki którym ukraińska przygoda nabrała wyjątkowych lokalnych rumieńców.

Więcej materiałów dotyczących projektu “In between – here and there, bridges for peace”:

facebook.com/jejkraina

issuu.com/wislocka/docs/

youtu.be/S2Ocw_Xv2lc

Projekt został zrealizowany przy wsparciu Programu Erasmus+.